KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 1 Października — № 79. — Roku 1845

O UPRAWIE BURAKÓW CUKROWYCH

Uprawa wiosenna.

(Ciąg dalszy.)

Na flance wybiera się proste, gładkie, piękne i jak doświadczenie nauczyło największe buraki, bo się łatwiéj przyjmują i prędzéj rosną, a to z tych które jako zbytnie wyrwane zostały. Do flancowania, każdy człowiek opatrzony jest w kołek pół łokcia długi, blisko cal gruby, ostro zakończony.

W celu zaflancowania buraka w miejscu próżném na grzbiecie urzechy, wbija się kołek głęboko i w otwór nim zrobiony wpuszcza się wybrany burak do zaflancowania, z tą uwagą, ażeby się nie zawinął koniec jego; gdyż wtenczas albo usycha, albo bardzo mało rośnie. Dla zapobieżenia temu, po wyjęciu kołka z ziemi, mierzy się, czyli w nię wszedł tak głęboko, jak burak do zaflancowania jest długi, i lepiéj jest koniec buraka urwać jeżeli jest bardzo długi, aniżeli wpuszczać go w tak płytki otwór, żeby się koniec jego zawinął. Po wpuszczeniu flancy tym sposobem, ziemia na około niéj kołkiem się ubija, aby się wszędzie z nią zetknęła. U buraka zaflancowanego, liście usychają, a nowe ze środka korony występują. Czasami bur k użyty do zaflancowania, ma duże liście, które przechyliwszy się na jednę stronę, po uschnięciu przyciskają listki nowo wyrastające; dla zapobieżenia temu przed zaflancowaniem liście można do połowy ukręcić. Jeżeli się flancowanie w sposób podany uskutecznia, i jeżeli ziemia jest wilgotna, lub też po zaflancowaniu deszcz zar z nastąpi, i taki właśnie czas należy wybierać do téj roboty, można być pewnym przyjęcia się flancy—jednakże jaka jest różnica między burakiem, który wprost rośnie z nasienia, a tym który został zaflancowany, najlepiéj można osądzić przy zbiorze buraków. Buraki zaflancowane, zwykle są krótkie, małe, rosochate, niegładkie; a co do plonu to sądząc nietylko z miejsc częściowo flancowanych, ale i z jednego morga, prawie całkiem, zaflancowanego, bo nasienie na niém zasadzane nie powschodziło, to zaledwie wynosi 1|3 część tego, jaki buraki wprost z nasienia rosnące wydają. Zdanie mo e co do flancowania buraków jest: aby zamiast niego przy drugiém pieleniu w miejscach próżnych uskuteczniane o, przy pierwszém pieleniu wprost nasienie dobrze namoczone dosadzać, które do drugiego pielenia wejdzie i buraki nawet do tego stopnia podrosną, że je można będzie przerwać tak samo jak i te, które z pierwszego sadzenia powschodziły.

Sposób tutaj podany szczególniéj wówczas może być użyteczny, kiedy podczas pierwszego pielenia, ziemia jest dostatecznie wilgocią nasycona. Jestem pewny, że buraki takowe z dosadzenia przy pierwszém pieleniu, lubo mniejsze będą od tych, które z pierwszego sadzenia powschodziły—jako o kilka tygodni późniejsze, jednakże będą nierównie pięknięjsze i większe od zaflancowanych.

Do drugiego pielenia, przerywania i flancowania buraków wychodzi robotnika.

1. Gdzie chwastu jest dosyć, wiele pustych miejsc do zaflancowania, przytém jeżeli ziemia jest twarda i chwast z trudnością się wyrywa, tam jeden człowiek opiele, przerwie i zaflancuje 3 urzechy 30 prętów długie; czyli na mórg potrzeba 21 ludzi.

2. Gdzie chwastu i próżnych miejsc jest mniéj, a ziemia wilgotna i pulchna, tam robota sporzéj idzie, i jeden człowiek opiele, przerwie i zaflancuje cztéry urzechy; na mórg więc potrzeba 16 ludzi.

We dwa tygodnie po drugiém opieleniu, powtórnie się obredla buraki w ten sam sposób, jak i pierwszym razem, tylko odkładnice nieco więcéj u radła się rozszerzają, aby lepiéj ziemię na boki odsypywały, bez przywalania jednak buraków ziemią, co im zawsze jest szkodliwe.

Jeżeli grunt pod buraki był dobrze doprawiony, w górce położony, przy tém rok więcéj suchy jak mokry, a samo pielenie po dwakroć starannie było wykonane, to już na tém pielenie buraków się kończy, potrzeba je tylko raz jeszcze obredlić; jeżeli zaś położenie gruntu, jego uprawa i pora czasu sprzyjają rozmnażaniu się chwastów, a nadto przy dwukrotném pieleniu niedbale wykonaném, chwasty były tylko po wierzchu a nie z korzeniami wyrywane, wówczas należy i trzeci raz pielenie przedsięwziąć. Wypada ono w końcu lipca, lub początku sierpnia; przy niém buraki nad ziemię wyrastające, dobrze obsypywać należy. Do tego pielenia rachuje się 6 ludzi na mórg, bo tu już robota daleko prędzéj idzie, jak przy dwóch pierwszych. Po takowém pieleniu należy jeszcze buraki obredlić, tojest trzeci raz, i na tém kończy się pielęgnowanie buraków podczas ich wzrostu, aż do samego zbioru; trzeba tylko zachować tę uwagę, aby w czas przed zbiorem buraków, nie dozwalać obrywania ich liści, pospolicie na karm dla krów, bo to jest burakom szkodliwe.

Zbiór buraków.

Kiedy liście buraków od spodu żółknać poczynaja, jestto znak, że już czas zbierać z pola takowe. Zbiór buraków odbywa się w drugiéj połowie października; że zaś sadzenie odbywa się w końcu kwietnia, lub początku maja, burak więc pozostaje w ziemi około 6 miesięcy, a w ostatnich, mi nowicie jeżeli te są suche i ciepłe najwięcéj tworzy się w nim cukru.

Zbiór buraków dzieli się:

1. Na wydobywanie buraków z ziemi.
2. Na oddzielenie liści i korony zielonéj buraka od reszty korzenia.
3. Na zebranie buraków na fury, i przewiezienie ich do

miejsca naznaczonego do przechowania ich aż do czasu przerobienia na cukier.

4. I na samo przechowanie.

Stosownie do tego podziału robót około zbioru buraków, robi się także odpowiedni podział robotnika, tak co do ilości, jako też i co do gatunku. Głównie robotnicy dzielą się: na pieszych, którzy wydobywają, obcinają, zbierają i nakładają na fury buraki, i na sprzężajnych, którzy na furach takowe przewożą; z pierwszych najmocniejsi idą do wydobywania buraków, młodzi i zręczni do obierania, a reszta słabszych robotników do zbierania. O stosunku co do ilości w jakim się robotnicy rozdzielają niżéj powiem.

Wydobywanie buraków z ziemi odbywa się w ten sposób: każdy robotnik do téj czynności przeznaczony, staje na swéj urzesze, chwyta obu rękami za liście po buraku, i takowe pociąga do góry, które zwykle wychodzą. Po wyrwaniu uderza jeden burak o drugi, dla opadnięcia ziemi na nich znajdującéj się i na pochyłym boku urzechy buraki pionowo, do góry liściem kładzie. Jeżeli burak tak mocno się w ziemi trzyma, że jedną ręką wydobytym być nie może, to go się obiema wyciąga; a jeżeli się liście przerwą, a burak nie wyjdzie, co w rosochatych, lub bardzo głęboko korzeń zapuszczających miewa miejsce, to należy użyć motyki, którą się burak dokoła okopuje, okopany chwyta rękami, wyrywa, otrząsa z ziemi i podanym wyżéj sposobem kładzie. Przy kładzeniu buraków zachowuje się tę uwagę, aby ich nie kłaść w każdéj bruzdzie, lecz co druga, w któréj jeden robotnik na prawym, drugi na lewym boku, buraki kładzie, i tak: buraki kładą się tylko w bruzdzie 1, 3, 5, i t. d. a bruzdy 2, 4, 6, próżne zostają. Kładzenie w ten sposób, potrzebne jest dla ułatwienia obcinania buraków.

Obcinanie buraków z liści i wierzchów zielonych, jestto z wielu względów robota najważniejsza, przy zbiorze buraków. Ma ono na celu oddzielenie liści, wraz z zieloną koroną czyli wierzchem, od reszty korzenia buraka; wierzch ten bowiem niezawiera w sobie cukru, a podczas przechowania buraków, sprawuje wyrastanie nowych liści, z których one, nim przerobione zostaną, muszą być powtórnie obierane. W początkach zaprowadzenia uprawy buraków, robotę tę uskuteczniano nożami, i albo każdy robotnik po wyrwaniu buraka zaraz go nożem z liści, wierzchu, a nawet drobnych korzonków obrzynał i rzucał na kupę, albo po wyrwaniu rzucał do bruzdy, a inni nożami obierali, i na kupy składali, skąd je na fury zabierano. Sposób ten w saméj rzeczy był bardzo dobry, burak nożem mógł być dokładnie u góry oberżnięty, niezajmując wiele części białéj zawierającéj w sobie cukier, a po dokładném oberznięciu, burak już nie wyrastał, albo przynajmniéj nie tak łatwo. Obrzynanie drobnych korzonków było téż korzystném, bo się buraki w fabryce dały łatwiéj wypłukać, a zostające pomiędzy korzonkami takowemi piasek, i drobne kamyki, które nawet pod czas płukania buraków, z trudnością się oddzielają, nie tępiły zębów piłek tarki podczas ich przerobienia. Jeden tylko był główny zarzut, przeciwko temu sposobowi, że robotnika do obrzynania dużo wychodziło. Póki buraki na mniejszą uprawiano skalę, sposób powyższy się utrzymał—lecz po rozszerzeniu uprawy téj rośliny, wynaleziono sposób inny na teraz używany, mający tak jak wszystko, swoje dogodności i niedogodności. Jest on następny: po wyrwaniu, i ułożeniu buraków, jak to wyżéj powiedziano, robotnik opatrzony rydelkiem (łopatką żelazną), ułożone buraki na bokach urzech jeden po drugim obcina. Rydelek takowy jest kształtu prostokątnego, szeroki cali 7, wysoki cali 9, należycie wyostrzony, na stylisku drewnianém osadzony. Robota idzie tu prędko, przy nabytéj wprawie że jeden wystarczy obcinać buraki za 3 a nawet 4 rwiącemi. Cała sztuka zależy na tém, żeby ani zamało, ani zanadto buraka nie zajmować. W pierwszym razie, nietylko część niepotrzebna, a nawet utrudniająca przerobienie buraka zostaje, ale nadto wkrótce po zachowaniu buraków, następuje ich wyrastanie i potrzeba powtórnego obierania podczas fabrykacji; w drugim zaś naturalnie traci się na zmniejszonym plonie buraków, przez zostawienie tych części jego w polu, któreby na cukier mogły być z korzyścia przerobione. Oto są zarzuty przeciwko sposobowi, obcinania buraków teraz używanemu, a im się ich więcéj unika, w miarę stosownego obcinania, tym sposób ten na większą zaletę zasługuje.

Obcięte rydelkami buraki, z dwóch bruzd rzucają się do trzeciéj środkowéj między niemi, czyli z 6 urzech zrzucają się w jednę bruzdę—zrzucają się więc w bruzdy 3, 9, 15.

Pomiędzy takowe dwie bruzdy napełnione burakami, wjeżdża się wozem na który skrzynka drewniana podłużna jest włożona, i do takowéj z obu stron buraki się rzucają. Po naładowaniu pełnéj fury burakami, odwożą się do naznaczonego miejsca, w celu ich przechowania aż do czasu odwiezienia do fabryki cukru.

Co do stosunku ilości robotników w jakim ci przy zbiorze buraków rozdzielają się, ten podaję z trzech następujących folwarków:

1. Folwark Maluszyn, buraków morgów nowopol. 15	
Wyrywało buraki ludzi. . . .	99
Obcinało rydelkami. . . .	29
Zbierało buraki i nakładało na fury. . . .	75
Razem ludzi.	203
Zebrano buraków korcy	2550
2. Folwark Pukarzów, buraków morgów nowopol. (7 prętów kwadr.) 20.	
Wyrwało buraki ludzi. . . .	47
Obcinało rydelkami. . . .	12
Zbierało i nakładało na fury. . .	39
Razem ludzi.	98
Zebrano buraków korcy . . .	1550
3. Folwark Silniczka, buraków morgów nowopol. (10 pręt. kwadr.) 100	
Wyrwało buraki ludzi. . . .	66
Obcinało rydelkami. . . .	18
Zbierało i nakładało na fury. . .	54
Razem ludzi	138
Zebrano buraków korcy. . . .	1670

Oznaczywszy więc rwiących ludzi buraki przez jednego, to obcinający rydelkemi będą równi $\frac{2}{7}$ a zbierający $\frac{4}{5}$. Do obcinania buraków lepiéj jest naznaczyć na 3 wyrywających, 1 z rydelkiem, a wymagać, aby robota była dobrze uskuteczniona, bo wiemy, jak wiele zależy na stosownem obcinaniu buraków; a lubo przy zręczności i pośpiechu może 1 obcinać za 4 rwiącymi jednakże jest to bardzo mała oszczędność robotnika, i pewno więcéj straty przez złe obcinanie, aniżeli zysku przynosi.

Trudniéj jest oznaczyć, ilość fur potrzebną do odwiezienia buraków na miejsce ich przechowania—to już zupełnie zależy od odległości miejsca; nadmieniam tylko, że fura parokonna zabiera buraków do przewiezienia korcy 5, czterokonna korcy 10. Jeżeli buraki zaraz na polu na buraczyska lub w bliskości jego przechowują się, aż do czasu przewiezienia ich do fabryki cukru, to jedna fura parokonna może przewieźć korcy 100 a czterokonna 200, lecz potrzeba, aby nakładanie na fury, i zrzucanie pospiesznie było wykonywane.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

DROGI ŻELAZNE we WŁOSZECH.

Żadna instytucja nie upowszechniła się tak szybko jak drogi żelazne. Od lat dwudziestu poświęcono na nie w Europie kilka miljardów, a sama Anglja wydała na nie, po ostatnich posiedzeniach parlamentu blisko 1,200 miljonów franków. Pań-

stwa stałego ładu idą za tym przykładem na różne skale ale wszędzie z szczególnym zapałem. Kraje najmniéj posunięte pod wielu względami wzięły się do sprawy kolei żelaznych z nadzwykłą energją. Niemcy, Austrja, Prusy będą niezadługo miały siecie zupełne kolei żelaznych, a te nowe środki kommunikacyjne nie mało się przyczynią do przeobrażeń politycznych jakie w tych krajach nastąpić mają.

Większa część państw włoskich także za tym ruchem poszła, Austrja w królestwie Lombardzko Weneckiém zaprowadziła kilka ważnych linij, mianowicie z Medjolanu do Wenecji już częścią w ruchu będąca, która niebawém skończoną zostanie. Ważność téj linji podwyższa szczególniéj droga z Turynu do Genuy, od któréj pójdzie odnoga z Aleksandrji ku granicy Lombardzkiéj, tak że będzie kommunikacja między Turynem, Genuą i Wenecją. Profile tych linji już są oznaczone a roboty w wielu miejscach rozpoczęte.

Z drugiéj strony, zajmują się linją z Turynu do Genewy, i spodziewają się że zdolają przezwyciężyć w tym kierunku wszystkie trudności gruntu. Genewa połączyłaby się zatém z Genuą i mogłaby się stać dla Niemiec składem przywozów z morza Sródziemnego. Skoro projektowane linji z Aleksandrji do Ankony, przez Placencje, Parmę, Madene i Bolonję ukończone zostaną, środkowa Europa mieć będzie krótszą kommunikację ze Wschodem, i drogi te zmienią zapewne pod wielu względami teraźniejsze zwyczaje. Dotąd wprawdzie te linje były tylko w projekcie, ale teraz zdaje się pewném że wykonane zostaną.

Rządy włoskie a mianowicie Sardyński i Toskański, prowadzą roboty koło dróg żelaznych z nadzwyczajną czynnością. Gabinet Turyński idzie na czele wszystkich rządów włoskich, pod względem materjalnych ulepszeń; jego środki kommunikacyjne od lat piętnastu, uabrały niezmiernego rozwinięcia, i nie ma wątpliwości, że budowę dróg żelaznych poprowadzi z taką samo czynnością jak uzupełnił system zwyczajnych dróg swoich, które dziś znajdują się w najlepszym stanie i użytku.

W Toskanji sześć wielkich linij postanowiono; razem kosztować będą blisko 100 miljonów franków. Wydatki na drogę Leopolda, teraz się budującą, ocenione są na 30 miljonów franków. Linja z Lukki do Pizy, także budująca się, kosztować ma koło 3 miljonów; z Sienne do Empoli, 10 miljonów franków: droga z Luki do Pistoia 8 miljonów: droga Apenińska 13 miljonów, i nakoniec droga przez Maremmes, 32 miljony franków. Widzimy że to są nader znaczne przedsięwzięcia na kraj tak mały jak Toskanja.

Później te linje połączą się z linjami austrjackiemi i Sardyńskiemi, a może i zbudowami które przedsięwezmą w państwie papiezkiém; bo i tam także myślą o drogach żelaznych, a skorosieć Neapolitańska i Toskańska ukończone zostaną, dwór pontyfikalny trudnoby się mógł oprzeć ogólnemu popędowi, któremu obecnie całe Włochy ulegają.

Zaprowadzenie dróg żelaznych na Półwyspie, zmieni w pewnych względach stosunki ze Wschodem i położenie handlu Adriatyckiego i Śródziemnego morza. Dziś istnieje bardzo żywa walka między rozmaitemi punktami włoskiego wybrzeża, a skoro drogi żelazne zaprowadzone zostaną, te rywalizacje staną się jeszcze silniejszemi. Obejmują one kwestje transitu i składu, a pod tym względem, Genua i Turyn zyskają położenie Marsylji nieprzyjazne. Skoro droga żelazna z Genuy do Genewy zostanie zbudowana, przywozy ze Wschodu i Śródziemnego morza do Szwajcarji i do części Niemiec, mogą opuścić drogę przez Marsylji i udać się krótszą. To by nastąpiło niezawodnie gdyby zbudowano linję z Genewy do Basylei. Zyskanoby tym sposobem kommunikację daleko krótsza i łatwiejszą między Śródziemném morzem a Renem, niżeli teraz istniejąca.

Rząd Kantonalny Genewy naznaczył kommissję do zbadania jaki najlepiéj wypadłoby dać kierunek drodze żelaznéj którą przez terytorium Kantonu poprowadzić zamierzają. Szczególniéj o to idzie czy skierować ją ku Lyonowi czy ku Chambery. Zdaje się że ten ostatni punkt winienby otrzymać przewagę, bo już teraz czują w Genewie, całą ważność krótszego, bliższego połączenia z Genuą i morzem Adriatyckiém, jak dziś przez Marsylję istniejące.

Sardynja zaprowadza u siebie drogi żelazne nietylko w celu wewnętrznych potrzeb, ale jeszcze dla ściągnięcia do siebie przewozu i ułatwienia wywozu płodów swojego gruntu. Wiadomo że dostarcza ona na targi zagraniczne, bydło, płody ziemne, ryż, owoce i kilka artykułów kupowanych w pogranicznych krajach. Z drugiéj strony, Genua ma te same pretensje handlowe co Triest, czyto jako port wolny, czyteż jako skład towarów do Włoch, Szwajcarji i Niemiec przeznaczonych. Austrja także zaprowadziła kilka swoich linji w widokach portu Triestu i dla stosunków z morzem Adrjatyckiém i Wschodem.

Wtedy dopiero będzie można ocenić tych walk wypadki, skoro drogi żelazne włoskie i niemieckie zupełnie ukończone zostaną. Lecz zdaje nam się że Francja powinna by téj chwili zaraz zwrócić uwagę na linje które dotkną jéj południowo-wschodniéj granicy. Pojawia się tam zadanie bardzo podobne do tego, które powstało w Izbach przy rozbiorze kierunku i odnóg Północnéj drogi żelaznéj. Szło tam oskombinowanie rzeczy w taki sposób, aby Ostenda i Antwerpja przewozu Francji nie odebrała.

Taka sama kwestja jest na granicy południowo-wschodniéj, i jeżeli rzeczywiście chcą zaprowadzić drogi żelazne w Szwajcarji, dobrze byłoby zastosować je do systemu francuzkiego, tak aby zachować transito i istniejące dotąd zwyczaje handlowe.

Sam przez się przewóz niedaje bezpośrednio wielkich zysków; ale w pośrednich swoich następstwach stanowi bardzo produkcyjny żywioł handlowy i bywa często źródłem ważnych obrotów handlowych. To też wszystkie rządy, nie bez przyczyny, wiążą do niego wiele wagi, i sądzimy że Francja nieby zapominać nie powinna, aby go sobie przywłaszczyć w jak największéj proporcji, ile się da; trzeba więc zbadać urządzenia sieci dróg żelaznych sąsiadów, tak w ogóle jak w szczegółach, a potém wziąść w rachunek, przy nakreślaniu profilów dróg francuzkich, okoliczności które najprzyjaźniejsze są przewozowi i koncentracji towarów w portach francuskich.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Jarmark Łowicki, odbył się, od 18 do 23 Września. Jarmark ten stanowi w Królestwie najważniejszy ustęp, trzech walnych targów na konie i bydło, na ziemi naszéj, począwszy od *Łęcznéj* do *Jędrzejowa.* Wypadek tegoroczny jarmarku da się w tych kilku zarysach oddać. Koni wiele i pięknych, bydła mnóstwo lecz najwięcéj włościańskiego, owiec, po chorobach zeszłego roku i zimy, w porównaniu bardzo mało, z tego zaś, co na sprzedaż wystawiono, najwięcéj skopów opaśnych. Ceny trzymano wysokie, a kupujących niewiele, od kupna rogacizny, pomimo że Władza nie dopuszczała w rogatki tylko za sprawdzonemi świadectwami zdrowia, wstrzymywano się upornie, i mały tylko obrot, na konieczne potrzeby, miał miejsce. Głównego zatém targu nie można nazwać pomyślnym, co jednak nie zmniéjszyło ani ciżby, ani żywości, ani wesołości powszechnéj. Ruch ten i gwar, ani się da pojąć, ani opisać; kto go nie poznał własnemi zmysłami, zbyt słabe poweźmie wyobrażenie. Miasto, jak wiadomo, dzieli się na stare i nowe, a każde ma swój rynek, a w rynku tasy, składy, budy, budki, wystawy. Mieszkańcy zwyczajni, ustępują na ten czas uroczysty z bardzo małym wyjątkiem, pod dach, do stodół lub pod gołe niebo, a wszystkie mieszkania, kąty i kąciki, całe ulice, ich najmniejsze skręty, zajęte, i na targowisko lub mieszkania gości obrócone. Zjazd był taki, że pomieszczenie było trudne i drogie, a wielu z bliżéj przybyłych, wracało do domów, po odbych odwiedzinach lub zarządzeniu kupna i sprzedaży. Boczne między rynkami ulice i place, rozdzieliły się na dwie areny, jedna dla koni, druga

dla bydła; jeden promień uliczny zajęty był mnóstwém powozów, karet, półkarytków, kolas, kolasek, bryk, bryczek, najrozmaitszéj wielkości, a nieraz i najdziwaczniejszego kształtu: stare i nowe, wszystko z pyłu oczyszczone, wymuskane, a przytém zaraz, żelaztwa, ubiory końskie, postronki, liny, sznury i wszystko, czego użycie konia i wołu wymaga. Owce zaległy odwiecznym zwyczajem wzgórza pól za rzeką a wyborowe umieszczono w mieście po stajniach, wystawkach i osobnych ogrodzeniach. Tryki z wzorowych owczarń: Belny, Księztwa Łowickiego, i Pass z pod Błonia, rozkupiono i dobrze płacono Po stajniach, które umyślnie na ten cel są budowane i bez wykwintu, często nawet z niedbałością utrzymywane, umieszczono zawczasu za drogą stajenną opłatą, konie najwyżéj cenione: były czwórki krajowego chowu, za które po 15,000 i 12,000 złp. żądano. Z tych ciągle wyprowadzane pojedyncze bieguny, harcowały po podwórzach ze zwykłą zwinnością przewodników. Bryki po obu stronach ulic i po przyległych placach, w poprzek długości ulicy stawione, służyły za żłoby okazanych na sprzedaż koni; były to konie po większéj części gospodarskie do roli i włościańskie, a częścią Ukraińskie robocze, Żmudzkie i Wielko Rossyjskie W tych koniach najwięcéj było obrotu i pokupu. Reszta koni w nieprzejrzanym ciągu przebiegała od świtu do nocy, bez przerwy, szczupły środek wolnego targu, w ubiorach i bez ubiorów: w dwójkach, czwórkach i szóstkach: w bryczkach, a małe w powozach: wśród okrzyków nieustannych ostrzegających, w pośród łoskotu, hałasu, gwaru i szumu, jak rozkołysanego morza, jadących, idących, prowadzących, targujących i sprzedających. Wir ten i pociąg ustawiczny, nieraz zaciął się i zatamował, to znowu odżywił i postąpił. Pomiędzy bydłem rogatém, na targu osobnym, przeważała ludność włościańska, przeciwnie na targowisku końskiém, większość była szlachty. Warszawa wybiegła na spotkanie i usługę swoich spółbraci w Łowiczu, i podobno najwięcéj odniosła w wzysku. Gdzie się obrócisz, wszystko Warszawskie; wszędzie napisy, które nigdy tego przymiotniku niezapomniały. Tu obiady, śniadania i wieczerze Warszawskie; tu ubiory męzkie gotowe Żygadłowicza, Warszawskie; tam księgarnia Warszawska, Orgelbranda, jedynego reprezentanta na jarmarku literatury; bał się snać, aby téj księgarni Warszawskiéj niedowidziano, bo na przodzie szałasiku dał gościnne miejsce okularom i szkłom powiększającym Pika Laski, laseczki, rękawiczki, kapelusze męzkie i damskie, czepeczki, roboty siodlarskie, wszystko wielkiemi literami Warszawskie; a nawet żydkowie po ulicach obok napisów wołając, zapraszali na czapki czysto Warszawskie. Trzy obszerne jadalnie na końskim targu: u Grobelniego i w gospodzie przy Poczcie, nie mogły wystarczyć wymaganiom. Oprócz innych pomniejszych, najwięcéj była uczęszczana gospoda przy Poczcie. Wielka część ciekawych przechadzała się po drodze żelaznéj już prawie ukończonéj, gdyż wysypki zrobione, a szyny żelazne położone. Koléj ta zmieni w przyszłości postać Łowicza, i nada jarmarkom Łowickim wejrzenie nierównie więcéj zajmujące i korzystniejsze.

ZBOŻE.

Gdańsk 24 września. Ciągle trwające pomyślne doniesienia o podnoszeniu się cen zbożowych na Hollenderskich targach, obudziły także większe życie i na naszéj giełdzie zbożowéj i poczyniono wiele zakupów na wywóz do Hollandji, a ceny średnich gatunków pszenicy podskoczyły, zato lepsze gatunki nie są pokupne, gdyż angielskie targi nie dają żadnéj ponęty do téj spekulacji; musiemy jeszcze poczekać na wypadek tegorocznego żniwa w Anglji, co nam wskaże czy dowozy ztąd żądane tam będą. Nasz targ zbożowy jest zawsze bardzo słabo zaopatrzony, gdyż właściciele ziarna ociągają się w mniemaniu że późniéj lepsze daleko ceny otrzymywać będą mogli Na szpichlerzach wiele obrócono, a mianowicie kupiono blisko 500 łasztów pszenicy. Na wodzie w ciągu tego tygodnia wystawiono na sprzedaż: Pszenicy 327 i pół ł. Żyta 11 1|4 ł. Jęczmienia 1 i pół ł. z tego przedano: 58 i pół ł. pszenicy. 11 1|4 ł. żyta 1 i pół ł. jęczmienia po następujących cenach: pszenicy 2 ł. 133 fun. po 500 fl. (37 zł. za korzec) 7 ł. 132 fun. po 470 fl (po 34 zł. gr. 20 za korzec); 10 ł. 130 fun. po 450 fl. (po 33 gr. 10 za korzec) 3 i pół ł. 129 fun. po 445 fl. 36 ł 129—134 fun. po niewiadoméj cenie. Żyta 3 1|3 ł. 123—124 fun. po 335 fl. (24 zł. gr. 20 za korzec). 8 ł 126 fun. po 338 fl. Jęczmienia 1 i pół ł. 112 113 fun. po 240 fl (po 18 zł. za korzec).

Na rynku miejskim ciągle bardzo małe są dowozy. Za pszenicę płacono 125—134 fun. 65 do 75 sr. gr. Żyto 50—55 sr. gr Groch 55 60 sr. gr. biały 103 sr. gr. Jęczmień 34—38 sr. gr. Owies 22—26 sr. gr. za szefel.

Szczecin z 22 września. W ogólności pszenica lepiéj się trzyma i zmierza ku podniesieniu się cen, skoro tylko doniesienia z Anglji są pomyślniejsze, lubo i tak zaprzeczeniu nie ulega z drugiéj strony, że teraźniejsze ceny tutejsze stosunkowo znacznie są wyższe od tamecznych, i zaledwie przedstawiają małe widoki zysku na angielskich targach. Żądania pszenicy znowu téj chwili są tu liczniéjsze, i częściowo także dają tu za nią cokolwiek wyższe ceny. Stara 130 = 131 fun. żółta i czerwona Markijska i Ukermańska trzymana jest na 60 tal. po 58 tal. płacona. Za 128 129 fun. zeszłoroczną żółtą szląską wymagają 58 tal. Zeszłoroczna 125 - 126 fun pstra polska płacona po 45 tal. Nowéj Marchyjskiéj i Ukermańskiéj pszenicy, równéj w wadze, mało na targ przychodzi i tańsza jest o 2 do 3 tal. Żyto na miejscu i na krótkie dostawy ciągle się podnosi, przy coraz bardziéj szczuplejących z pasach, i zdaje się że jeszcze największéj ceny niedosięgło Na miejscu jest po 45 tal. na dostawę w październiku po 41 tal. 42 tal na końcu płacono za nie na dostawę wiosenną płacono bardzo chętnie po 39 tal. i za tę cenę jeszcze go dostać można.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 Września 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	92	25
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	25	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	80	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	37	6	36
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.		—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	50	100	33
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	45		—
Wrocław 100 talar.	2 M.	92	40	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		91	—	90	50
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	93	14	92
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 16